Nr. 5. Lwów, dnia 30. lipca 1887. Rok XX Tom XL.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u *Friedleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA": Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy si połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacy uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Berlińska mleczarnia,
królowa mleczarń niemieckich.

Ogólne zajęcie się sprawami mleczarń skłania mnie do podania opisu największej niemieckiej mleczarni, czego nie czynię jednak w tym celu, bym chciał niejako namawiać do podobnego przedsiębiorstwa, lecz by dać wyobrażenie, czego dokonać może energia i wytrwałość łącznie z darem spekulacyjnym. Nie tylko, że nie myślę namawiać jednostek do przedsiębiorstwa spoczywającego w jednem ręku, ale owszem odradzałbym każdemu podobnej myśli, u nas bowiem wyszedłby każdy naśladujący pana Bollego jak „Zabłocki na mydle" i zamiast osiągnięcia rezultatów podobnych rezultatom berlińskiej mleczarni, osiągnąłby tylko to, że zaprzepaściłby tę tak dla nas naglącą kwestyę mleczarń w czasy nieskończone i naraziłby całą sprawę na kompromitacyą. U nas bowiem jedynie możebną mleczarnią jest mleczarnia związkowa, taką jaką niemcy zowią „*Genossenschaftsmeierei*". Ponieważ przed kilkoma miesiącami rozbierałem tę sprawę w „Rolniku" nie będę się więcej nad nią rozwodził i przystępuję wprost do rzeczy.

Wiedząc z góry o tem, że Niemcy nie zbyt chętnie dozwalają zwiedzania swoich przedsiębiorstw, postarałem się o kartę polecającą, której mi dostarczył dzisiejszy radca sekcyjny węgierskiego ministerstwa rolnictwa pan Egan. Nie zawiodłem się rzeczywiście w mojem przypuszczeniu, bo zaraz u wejścia zwróciła moją uwagę tablica, oznajmiająca, że zwiedzanie mleczarni jest z powodu zbytniego zajęcia niemożebne. Lecz bilet p. Egana pokonał te trudności i uczynił p. Bollego dla mnie bardzo grzecznym i zapominającym o owej tabliczce. Daty, które zebrałem, przedstawiają się mniej więcej następująco:

Pan Bolle rozpoczął interes przed siedmiu latami, ośmioma wózkami rozwożącymi mleko. Przy zwiększaniu się liczby odbiorców powiększał rok rocznie ilość wozów o dziesięć, i dziś rozporządza ośmdziesięcioma konnymi wózkami nie wliczając w to dwukolnych wózków ręcznych (*Handkarren*) i wozów służących do dowożenia mleka z dworców kolejowych. W pierwszych latach swego zawodu miał do walczenia z Towarzystwem akcyjnem, które mimo tego że wystąpiło do walki z krociowym kapitałem, musiało zakończyć swój żywot doczesny w drodze krydy, pozostawiając po sobie jako pamiątkę krociowy ad hoc wystawiony budynek. Stawszy się więc niejako panem sytuacyi (gdyż konkurencyą małych przedsiębiorców ignoruje) zaczął pan Bolle rozszerzać coraz bardziej przedsiębiorstwo i doszedł dziś do tego, że dysponuje obecnie dziennie 40 000 litrami mleka. Mleko kupuje u producentów i dalej od Berlina osiadłych, sięgając aż do dwudziestu mil odległości i płaci producentom za liter zimą i latem loco Berlin 10 fenigów, przyczem jest obowiązkiem producenta opłacić także fracht naczyń transportowych, wracających próżno na powrót. Natomiast należy sprawianie naczyń transportowych do pana Bollego, podczas gdy w mleczarniach związkowych ponosi koszt każdy pojedynczy producent. Prócz mleka zwykłego dostarczają pewni producenci t. z. mleko dziecięce (**Kindermilch**) którego dzienna ilość dochodzi do 2 tysięcy litrów; za takie mleko otrzymuje producent loco Berlin 15 fenigów. — Jak kolosalną jest mleczarnia, można wnioskować z cyfr następujących.

Machina parowa o sile stu dwudziestu koni, jedenaście centryfug (duńskie, Lavala i Lefeldta), dwie pompy olbrzymie, cztery maśnice (po 250 litrów), dwa gniotowniki, 443 sług, wliczając już w to dwóch chemików z dwoma pomocnikami, trzech inspektorów i jednego weterynarza (specyalnie dla kontroli krów dostarczających mleka dla niemowląt) i przeszło 100 koni na stajni (o których nawiasowo dodaję, że są trzymane na owsie mieszanym z osypką kukurudzianą).

Ponieważ służba jest umundurowaną, odbywa się pranie bluz za pomocą aparatu poruszanego parą. Cała mleczarnia oświetlona światłem elektrycznem robi tak wspaniałe wrażenie, że ktoś nieświadomy rzeczy mógłby ją uważać za jaką kolosalną fabrykę zwłaszcza, jeżeli do tego dodam, że prócz

budynku głównego istnieje i drugi, przeznaczony na warstaty reperacyjne i mieszczący obszerne stajnie końskie.

Dzienne spotrzebowanie lodu wynosi około dwustuczterdziestu metr. cetnarów. Producentów mleka jest ogółem pięćdziesiąt, pomiędzy którymi jest także kilku włościan, którzy oddają swe mleko na ręce jednego z pośród siebie, zajmującego się dostawieniem go do Berlina.

Jako ilość nabiału odpadającego przy manipulacyi (*Manipulationsverlust*) podano mi 700 litrów dziennie, co odpowiadało by $1^3/_4$ procentom, ilość na każden sposób przy najskrupulatniejszem obchodzeniu się bodaj za mała, sądzę przeto, że można przyjąć z czystem sumieniem liczbę tysiąca litrów. Nabiału, którego nie można puścić bezpośrednio w handel, tylko użyć do przeróbki, otrzymuje mleczarnia stosunkowo wiele, bo dziennie w przybliżeniu 7000 litrów, a więc blizko piątą część ogólnej ilości. Jako minimalną zawartość tłuszczu zawarował sobie p. Bolle 3 procent, więc mleko producenta zawierające mniej tłuszczu uważa jako nienormalne. Że mleko musi być przez producenta starannie chłodzone, o tem niepowinienbym nawet wspominać. Dotychczas badano mleko na zawartość tłuszczu za pomocą dokładnej analizy chemicznej, teraz zaprowadza mleczarnia użycie laktokrytu, którego prędka a również dokładna analiza uczyni chemikom pracę mniej żmudną.

Co się tyczy stosunku między mlekiem puszczanem bezpośrednio w handel a między tem, które musi uledz przeróbkom, jest on bardzo zmienny i jak wszędzie tak i w Berlinie zależny od rozlicznych warunków. Za mojej bytności zauważyłem, że maślnice były mocno zatrudnione, czemu się nie można zresztą dziwić zważywszy, że dla każdej mleczarni są letnie miesiące najgorsze z powodu wędrówki mieszkańców do wód, na świeże powietrze i t. p. i w skutek tego zmniejszonej konsumcyi nabiału, który musi naturalnie uledz kosztownej, ale niezbędnej przeróbce na masło i ser.

Serów, tych największych wrogów miejskich mleczarń, wyrabia berlińska kilka gatunków, jako to: Ser cegiełkowy, romadour, gomułkowy, de Brie (czasem tylko) i Cammenbert (w jesieni i zimie). Staranne przyrządy, starannie urządzone piwnice i lokale do fermentacyi, jakoteż specyalista do wyrobów sera są gwarancyą, że powinne one zadowolić podniebienie smakosza, jak jest również niewątpliwą rzeczą, że właściciel mleczarni byłby jeszcze bardziej zadowolony, nie potrzebować wcale wyrabiać serów, których wyrób w Niemczech zaczyna przybierać zastraszające rozmiary. Nie będę się wdawał w opis przyrządzania, nadmienię tylko, że ścinanie mleka nie odbywa się za pomocą płynnej podpuszczki, tylko za pomocą proszku zwanego „*Laabpulver*“, który posiada większe od ekstraktu cielęcego zalety i zdołał wyrobić sobie prawo obywatelstwa w zakładach niemieckich.

Prócz mleka dla niemowląt, czyli jak tu nazywają „mleka dziecięcego“, które się napełnia w szklanne jednolitrowe flaszki i w takowych dostarcza pojedynczym konsumentom, odbywa się rozwożenie całego nabiału w t. z. wózkach holsztyńskich, mających po obu stronach zagłębienia, służące do umieszczania odpowiednich naczyń blaszanych, zaopatrzonych pipami, które można otworzyć tylko odpowiednim kluczem. W ten sposób jest zabezpieczony konsument przed fałszowaniem nabiału ze strony sługi zakładowego. W tych wozach rozwozi się także sery i masło, którego topieniu zapobiega się przez okładanie lodem. Dla zużytkowania odpadków mleczarskich trzymają świnie (Berkshiry) które ulokowane we wzorowo urządzonych stajniach i schludnie utrzymane dają jak najkorzystniejsze o właścicielu wyobrażenie.

Pewna część niesprzedanego mleka zostaje użyta do wyrobu „Kefiru“, pewna część mleka zbieranego przeznacza się na wyrób t. z. „szampana mlecznego“, który się wytwarza przez wtłaczanie bezwodnika węglowego do cylindra metalowego, napełnionego mlekiem chłodzonem przez ciągły dopływ zimnej wody.

Ceny, jakie mleczarnia pobiera, są następujące:

Mleko dziecięce 1 litr. . . . . . . 30 fen.

	Z dostawą.	Bez dostawy.
Mleko niezbierane . . .	18 fen.	20 fen.
„ zbierane . . .	8 „	10 „
Maślanka	10 „	12 „

gatunek	I.	II.	III.	IV.
Smietanka 1 litr . .	2 marк	1·50 m.	1·20 m.	1·00 m.
Masło 1 funt . . .	1·80 „	1·60 „	1·40 „	1.20 „

S e r y.

De Brie,	kawał	ważący	11 do 15 funtów	. 5 mark.
Cammenbert	„	„	1/2 funta	50 fen.
Romadour	„	„	1/2 „	25 fen.
Cegiełkowy	„	„	3/4 „	15 fen.
Gomułkowy	„	„	1/2 „	10 fen.

Chociaż końcowy ustęp nie ma nic wspólnego z mleczarstwem, dodaję dla scharakteryzowania pana Bollego następujące uwagi:

Skoro w Berlinie lód tani (w skutek wielkiej konkurencyi często się to zdarza) kupuje go pan Bolle u handlarzy, skoro tylko cena mocno podskoczy, spotrzebowuje swój własny, który trzyma w kolosalnej lodowni na własnym folwarku, z którym komunikacya koleją i parowcem, a ponieważ ma wielkie zapasy, jest w stanie pewną część nawet sprzedawać. Zmysł tego nad podziw ruchliwego i przedsiębiorczego człowieka sięga jeszcze dalej, mając bowiem dużo owoców w ogrodzie (na swoim majątku) sprowadza z tamtąd czereśnie i wiśnie, napełnia niemi pudełka, zaopatrza każdy pakiecik pieczęcią i rozdziela pomiędzy służbę rozwożącą nabiał. Że może sprzedawać taniej owoce od handlarzy i wytrzymywać z nimi konkurencyą jest rzeczą jasną, nie ponosi bowiem żadnych kosztów dostawy. Dałoby się jeszcze nieco powiedzieć o przemienieniu wydm piaszczystych na folwarku p. Bollego w grunt urodzajny, ale rzecz ta jako nie wchodząca w zakres mego przedmiotu, nie może być przezemnie traktowaną.

Z tego jednak, co przytoczyłem o berlińskiej mleczarni pojmą szanowni czytelnicy, że tylko taki pan Bolle może prowadzić na własną rękę przedsiębiorstwo, które pominąwszy olbrzymi kapitał obrotowy — wymaga energii i ducha przed-

siębiorczego danego nie każdemu śmiertelnikowi, a nawet powiedziałbym, nie każdemu narodowi właściwych.

Brunszwik, w lipcu 1887 r.

Hipolit Morgenbesser.

Pan Morgenbesser, gorliwy krzewiciel postępu w mleczarstwie i zwolennik myśli zakładania u nas w odpowiednich miejscowościach mleczarni związkowych, udał się za granicę w celu badania na miejscu urządzeń mleczarni tamtejszych. Jako były uczeń szkoły dublańskiej a teraz już praktyczny gospodarz przywiezie niezawodnie większy zasób wiedzy i doświadczenia, aniżeli niedoświadczony, chociaż teoretycznie równie może dobrze przygotowany, młody człowiek. (Prz. Red.)

Przezierka (Botys nubilalis) w Galicyi.

(Dokończenie.)

Pomimo dotkliwych szkód, wyrządzonych w czeskich chmielnikach i pomimo, że nie było najmniejszej wątpliwości co do szkodnika samego, ogół chmielarzy, bo tylko z małymi wyjątkami, bardzo niechętnie a można powiedzieć, nawet z pewnym oporem brał się do tępienia przezierki. Nie pomagały z początku pouczenia i nakazy ze strony urzędowej, aż przecie coraz to większe szkody tam, gdzie nic nie robiono a zmniejszenie się szkód w okolicach, gdzie bodaj większość słuchała rad i poleceń, spowodowały, że teraz nawet najzacofańsi chłopi zaczynają p r z e z i e r a ć, skutkiem czego w Czechach wszędzie już prawie mają się na baczności przed przezierką i tępią ją, gdzie i jak mogą.

Ze środków, które tam używają, okazały się następujące jako najskuteczniejsze.

O b r y w a n i e c h m i e l u o d b y w a s i ę t y l k o n a c h m i e l n i k a c h. Czynność ta nie działa sama przezsię przeciwko przezierce, ale zapobiega, że wici, w których mogą być gąsienice, nie zostaną tak użyte, że gąsienica przezimuje. Jeżeli się chmiel zabiera na obejście, natenczas wici daje się bydłu do ogryzania, a co pozostanie, to się wyrzuca na gnój, często, gdzie niema bydła, wyrzuca się wici wprost na gnój albo też używa do ścielenia pod stóżki. Jak w jednym razie wiele, tak w drugim razie wszystkie gąsienice przezimowują. Zapobiegło by się tylko tem, gdyby wici zanurzano w gnojówce, ale nie wszędzie da się to uczynić i zawsze część może pozostać zapomnianą, z kąd gąsienice jeszcze przed zimą wywędrują na spokojniejsze i wygodniejsze miejsce.

P o o b e r w a n i u c h m i e l u p o z o s t a j ą c e w i c i p a l ą z a r a z n a c h m i e l n i k u. Wprawdzie niektórzy są temu przeciwni, bo używają chmiel oberwany dla bydła, ale pożytek z takiego karmienia w porównaniu ze szkodą, jaką wyrządza gąsienica jest nietylko znikająco mały, ale nawet wcale go nie ma, tylko jest szkoda. Przepalenie na kupach z podłożoną suchą słomą, chrustem i tp. powinno się niezwłocznie odbywać, bo jeżeli wici kilka dni przegartywane będą, tratowane lub nawet dłuższy czas wylegiwać się będę na wilgotnej ziemi, natenczas gąsienice tymczasem powynoszą się w znacznej części i powynachodzą sobie spokojne zimowiska.

Gdy gąsienice kwaterują się także w kupach suchych liści, chrustu i tp. na zimę, przeto po ukończonem obrywaniu, p o w i n n y b y ć w s z y s t k i e l i ś c i e i i n n e o d p a d k i r o ś l i n n e p o z g a r t y w a n e i r ó w n i e ż s p a l o n e, co zresztą najlepiej odbywać razem z paleniem wici.

O b c i n a n i e w i c i p o w i n n o s i ę w y k o n y w a ć t u ż n a d k o r z e n i a k i e m a nie pozostawiać długich odziomków, wiązanych jeszcze przez niektórych chmielarzy, wyobrażających sobie, że taką manipulacyą chronią rośliny przed utratą soków i przed wygniciem w zimie. Nie będziemy się tu rozszerzać nad bezzasadnością tego prawdziwego przesądu, zalecamy zaś takie jak najniższe obcinanie dlatego, ponieważ w odziomkowych częściach wici, zwykle niedaleko powierzchni ziemi, urządza sobie gąsienica przez wygryzanie rdzenia bardzo wygodne i suche siedlisko. Jeżeli wycinamy wici aż ze ziemi prawie, to możemy na to liczyć, że wszystkie w wiciach jeszcze żerujące albo tylko przebywające w nich gąsienice z chmielnika uprzątujemy, rozumie się, jeżeli wici jak najprędzej zostają zniszczone.

Ażeby zniszczyć w szczelinach tyk przebywające gąsienice, należy tyki albo w ł o ż y ć d o w o d y n a 3 t y g o d n i e, albo t e ż n a l e ż y j e o s m a l i ć g r u n t o w n i e. Wiemy, że gąsienica przezierki udaje się często na tyki i tam w szczelinach się umieszcza, wygryza sobie nawet umyślnie kolebki, albo gdy niema czasu, to przynajmniej osklepia się i tak zimę przebywa. Najdorodniejsze, najmocniejsze gąsienice będą w szczelinach i kolebkach, słabsze w osklepkach. Z początku i teraz jeszcze gdzie niegdzie obszukają tyki i tępem a cienkiem dłutkiem kaleczą i zabijają gąsienice. Jestto jednak robota, którą przedsiębrać można tylko przy obszukiwaniu starych niedaleko chmielnika rosnących drzew lub parkanów, z tykami jednak byłoby to marnowanie czasu. Polecono więc początkowo moczenie tyk przez dłuższy czas we wodzie, przynajmniej przez 3 tygodnie bacząc na to pilnie, żeby wszystkie tyki były zawsze zanurzone. Gdy jednak nie wszędzie jest takie zanurzanie tyk we wodzie możliwe, przeto zaczęto używać osmalania, które ma być o wiele lepsze jak moczenie. Osmalania odbywają niektórzy na otwartym, powolnie ale płomieniem gorejącym ogniem, wprowadzono też osobne do tego piecyki, które mają tę wyższość nad otwartem ogniskiem, że materyał palny o bardzo wiele mniej kosztuje i że gorąco skupione piecykiem można używać tylko w takim stopniu, jaki uważamy za odpowiedni do dopięcia celu, mianowicie, żeby powierzchnia tyki rozgrzała się nie aż do rozjarzenia, ale do stopnia, przy którym rozpoczyna się zwęglanie i gorąco podnosi się do tego stopnia, że gąsienice albo bezpośrednio giną albo uciekając z kryjówek, wpadają w ognisko. Żeby ten efekt, to jest rozgrzanie tyki na kilkanaście milimetrów w głąb do wysokiej temperatury osiągnąć, a tyki nie spalić, ognisko musi być nie za silne, nie za żarkie a jednostajne, i to w piecyku można osiągnąć, gdy na otwartem ognisku ogień jest niejednostajny. Osmalone tyki nietylko wolne są od gąsienic, bo te poginęły, ale i w roku przyszłym jedynie tylko w szczeliny mogą się chować gęsienice i to niechętnie, wgryzanie się staje się dla nich niemożliwe, bo przeszkadza temu nietylko warstewka osmolona, ale oprócz tego przez rozpoczynające się

na powierzchni zwęglanie drewno pod powierzchnią przejęte jest przypalonemi (empireumatycznymi) związkami, produktami niedokładnego zgorzenia, które to związki są dla owadów odrażające, a razem, jeżeli osmalanie takie rozciąga się na całą długość tyki i na część w ziemię idącą, tyka robi się trwalszą.

Jeszcze jeden środek bywa zalecany, a tem jest palenie podczas lotu motyli nocami jasnych płomienistych, ale nie wielkich ogni w chmielarniach. Środek ten opiera się na spostrzeżeniu, że nocne motyle zlatują się do światła i zapędziwszy się, wpadają aż w płomienie giną. Że przezierek tym sposobem wiele zginie, to niepodlega wątpliwości, ale przytem zginie także mnóstwo pożytecznych, inne owady zjadających owadów, przedewszystkiem szczypic (chrząszczy mięsożernych: *Carabidae*), które również często nocami latają. Oprócz tego palenie takich ognisk jest dosyć kosztowne dla kogoś, który musi materyał palny kupować.

Ze wszystkich podanych środków najważniejsze, bo najwięcej skutku dające jest palenie wici i odpadków roślinnych gromadzonych w chmielnikach, a potem osmalenia tyk, gdzie tyki jeszcze urywają.

Gdzie zamiast na tykach, prowadzą chmiel na drutach, tam pozostaje jako środek główny palenie wici i odpadków, łącznie z jak najniższem ścinaniem chmielu przed zimą.

Gdy jednak wszystkie te roboty ochronne i tępiące pociągają za sobą zawsze pewne a nawet dosyć znaczne koszta, dlatego chmielarz powinien swój chmielnik starannie badać, czy w nim nie pokazuje się w większych ilościach przezierka, ażeby nie wykonywać robót może niepotrzebnych.

W końcu nadmieniamy, że roboty ochronne w jednym lub kilku chmielnikach, a zaniedbywane w obok leżących, są prawie bezcelowe, bo jeżeli u sąsiada przezierka swobodnie się wywodzi, to pomimo, że ktoś najstaraniej wykonuje roboty ochronne, wymierzone głównie przeciwko dorosłej gąsienicy, to motyl będzie zalatywał i będzie nam szkody robił. Gdzie więc pokaże się przezierka, tam wszyscy powinni się brać do ochrony, bo tylko wtedy liczyć można będzie na jakiś skutek.

W. T.

W sprawie gorzelnianej.

Przemówienie

DR. WŁODZIM. KOZŁOWSKIEGO

na posiedzeniu Związku Towarzystw rolniczych węgierskich w Peszcie.

(Ciąg dalszy).

Zniszczyli tego — co drobne ilości wódki produkuje, dla którego też ta produkcya ma jedynie uzupełniające znaczenie, a surowy produkt przemieniony na wywar, mięso i nawóz z ekonomicznym pożytkiem dla gospodarstwa narodowego szerzy kulturę na tysiącach mil kwadratowych bez gorzelń bezpłodnych — po to tylko, aby innemu, który puszcza w świat strumienie wódki, było lepiej. A pomimo prozelityzmu egzekutorów podatkowych $^3/_4$ zbrodni popełniają tam z powodu alkoholizmu, a w r. 1879 $^1/_9$ część mieszkańców Stockholmu ukarano za pijaństwo albo z powodu pijaństwa: i w Szwecyi i w Danii liczba zbrodni jest daleko większą, jak w Austryi, gdzie podatek gorzelniany podoba się nieświadomym warunków produkcyi uważać za niski; filantropijny monopol wyszynkowy gothenburgski okazał się niepraktycznym, jak to obrady Tow. ekon. par. z dnia 5 stycznia 1885 stwierdziły. Wówczas też i b. minister Say i inne powagi jak Ywes Guyot, Raffallowitsch przy innej zaś sposobności hr. Haussonville i Fournier de Flaix stwierdzili, że wysoki podatek skarbu nie wyleczył jeszcze żadnego pijaka. Uchwała Towarz. ekon. szła nawet dalej, uznała bowiem i inne środki prawodawcze za bezsilne, kładąc główny nacisk na pracę samego społeczeństwa i na polepszenie bytu ubogich, u nas przeważnie rolniczych warstw. A jeśli we Francyi w dwudziestu latach pomimo podwyższeń konsumcya się potroiła, pochodzi to z odrębnych stosunków francuskich i pijaństwa, któremu środki fiskalne nie zaradziły. Cena okazuje się tam także wyjątkowo elastyczną, zwłaszcza en detail. Leon Say jako prefekt Sekwany stwierdził, że przed *surtaxe* wódka w szynkach paryskich miała 42°, a w rok po *surtaxe* 38°. Gdyby samo rozwodnienie dla utrzymania niezmienności ceny było nastąpiło, pół biedy jeszcze, obok niego jednak zaprawiają wódkę szkodliwemi zdrowiu substancyami, podniecającemi pragnienie.

Podniesiono i we Francyi i w Niemczech, w parlamencie, że pijaństwo jest wynikiem złej strawy, że też wódka jest często ze względów klimatycznych koniecznym posiłkiem robotnika. A nawet tam, gdzie podwyższenie podatku przezuca się na cenę, właśnie dotyka ono konsumcyę niezbędną, nie odstraszając od alkoholu pijaków, ale doprowadzają ich tem prędzej do pauperyzmu. — Z tego też powodu pierwszy minister, otwierając w r. 1882 parlament angielski w imieniu królowej, wyrzekł: „podwyższenie dochodów państwa powoli postępuje z powodu, który ucieszyć was powinien; mówię o zmiejszeniu się rezultatu finansowego z akcyzy od gorących trunków". Przykro mu było bowiem ciągnąć dochód z nędzy ludzkiej, dodać jednak trzeba, że głównym powodem pomniejszenia rezultatu finansowego z akcyzy było jej wyśrubowanie, które aż do r. 1882 nie przeszkadzało wedle Bourne'a, (któremu odpowiedzialność za te może zbyt przesadne cyfry pozostawiam) bezpożyteczności dwu milionów ludzi z powodu pijaństwa, 120 000 wypadkom śmierci, 150 000 wypadkom słabości, 88 000 zbrodniom i skazaniu 200 000 osób na rok z powodu pijaństwa itd., a wedle Royle'a wydaniu 1 miliarda i 270 milionów na napoje. A jeżeli z wielkiem pomniejszeniem niezbędnej konsumcyi alkoholu jest także i małe zmniejszenie pijaństwa, to zasługa tych, co przeciwko niemu działają środkami moralnymi, kuchniami ludowemi, czytelniami robotników, a nadewszystko wpływem duchowieństwa.

W czasie, w którym w Rossyi wedle ks. Dołgorukiego wymuszano rózgami picie wódki na poddanych, tak Galicya jak i — Królestwo polskie, pomimo zakazów mikołajowskich, utrudniających akcyą wstrzemięźliwości, — rozwinęła ją w pełni jeszcze w epoce despotyzmu przed r. 1848, a ówczesna Revue paryska uznała ją za wzór. Sejm lwowski przeważnie z przedstawicieli większych posiadłości i miast posiadających propinacyę złożony, uchwalił jednogłośnie surową ustawę przeciwko

pijaństwu, i z uszczerbkiem dochodów przez propinatorów w skutek tej uchwały dowolnie uszczuplonych, doprowadził konsumcyę do minimum. Tego minimum żadna forma podatku naruszać nie powinna, dlatego że za pijaków, których wedle Baera energiczna administracya krajowa w r. 1878: 18346 a w r. 1880: 17475 ukarała, a których liczba przeto się pomniejsza, zapłaciliby rachunek nawet w razie dość nieprawdopodobnego istotnego, a nie formalnego tylko przeniesienia podatku na konsumenta ci robotnicy, którzy kieliszka wódki w zimowych miesiącach dla rozgrzania potrzebują· Najprędzej jednak zapłaciłby rachunek właściciel ziemi i to dwa razy, raz jako właściciel gorzelni, powtóre jako właściciel propinacyi, a dalsza redukcya czynszów propinacyjnych, bez odszkodowania naruszyłaby równocześnie sumy hipoteczne wierzycieli i zasadę własności. W Węgrzech także obowiązuje regale propinacyjne, wspólny też mamy interes w tem, ażeby się bronić przed taką reformą, bo w skutek niej bez wykupna ze strony rządu to prawo, z którego przeważnej części i tak właściciele na rzecz wstrzemięźliwości uczynili ofiarę, do zera dojść by mogło.

Węgry są przeważnie państwem rolniczem. Nie śmiałbym mówić o stosunkach węgierskich i nie porywałbym się na wyrażanie o nich zdania, zachowam też w tej miesze zupełną rezerwę, ale z obrad czcigodnego parlamentu węgiergierskiego, ankiety gorzelnianej z r. 1882 i Tow. rolniczego, które tak w węgierskich stenograficznych zapiskach lub sprawozdaniach pism oficyalnych, jak i w niemieckim przekładzie. odstępując głos wybitnym węgierskim mężom stanu i ekonomistom z różnych stronnictw, mogę dowieść, że interesa rolnicze nasze są zbliżone, że gorzelnia rolnicza więcej od sztucznych nawozów, gospodarstwo podnosi, a że po jej upadku, do którego, jeden krok niebaczny może doprowadzić, a który w wielu państwach już jest dokonanym, trzebaby wrócić do dzikiego gospodarstwa lub do trzypolówki i nie byłoby środka do zapobieżenia wyzyskiwaniu ziemi przez niesumiennych dzierżawców, którzy przy gorzelni, ziemię we własnym interesie dostatecznie nawożą.

Polityka ekonomiczna każdego kraju jest wypływem jego interesów. Ze świadectw węgierskich jednak wnoszę, że w tym względzie pomiędzy rolnictwem naszem a węgierskiem nie ma przeciwieństwa, a że pomiędzy naszemi gorzelniami rolniczemi a węgierskiemi fabrykami jest przeciwieństwo nie większe, jak pomiędzy temi dwoma gałęziami produkcyi w Węgrzech i w innych krajach. Wszak ustawa z r. 1884 którą my chcemy utrzymać, jest dziełem wyłącznie węgierskiem. W r. 1884 w parlamencie węgierskim tak JE. Minister Finansów Hr. Szapary jak i referent p. Hegedüs (d. 3. marca 1884) broniąc tej ustawy jako pożytecznej dla równowagi fabryk i gorzelni rolniczych stwierdzili, że ona się opiera na uchwałach ankiety węgierskiej z roku 1882.

Hr. Keglevich zaznaczył zaś w Izbie Panów, a posłowie Wieland, Györffy i Ugron w Izbie poselskiej, że ustawa z r. 1884 nie dość zabezpiecza interesa gorzelni rolniczych w porównaniu do fabryk, którym w stosunku do warunków produkcyi za wielkie przyznaje przywileje. Tak poprzedni posłowie, jak i członkowie Izby Panów hr. Keglevich skonstatowali niezbędność gorzelni rolniczych dla gospodarstwa w Węgrzech zwłaszcza północnych i przedstawili ich stan w bardzo ponurem świetle. Posłowie Mariassy i Hermann przedstawili, jak jest trudną konkurencya gorzelń rolniczych z fabrykami. Wszyscy jednak wymienieni mowcy zgadzali się na kombinacyę systemu produktowego dla fabryk z pauszalowych dla gorzelń rolniczych, tylko w korzystniejszych jak dziś warunkach. Teraz zaś już i to, co zwolennicy ustawy uważali za równowagę, a przeciwnicy jej za uprzywilejowanin fabryk, wydaje się dla fabryk za małą zdobyczą. Referent poseł Hegedüs stwierdził, że w Węgrzech jest 133 gorzelń kartoflanych, że też nie można ich poświęcać po to tylko, aby austryackim gorzelniom kartoflanym zaszkodzić. A i w roku 1877 przeciwko podwyższeniu podatku dla gorzelń rolniczych i przeciw premii eksportowej przemawiali posłowie Mudrony, Berzeviczy i Hedry, od tego zaś czasu w r. 1884 znów podatek o 30%, a w porównaniu do r. 1877 o 90% podwyższono. W tym samym duchu odezwały się poważne głosy i w ankiecie gorzelnianej z r. 1882 i w Towarzystwach rolniczych.

Obrona gorzelni rolniczej nie jest przeto „eine galizische Extrawurst“, to jest interes zarówno galicyjski jak i węgierski, to jest ogólny interes rolniczy.

Powiadają fabrykanci, że obecna kombinacya systemów nie odpowiada kulturze i cywilizacyi. Ależ przecie, tak jak produkcya alkoholu nie doprowadziła jeszcze do absolutnego alkoholu, tak też i ekonomia polityczna nie wymyśliła jeszcze absolutum dla wszystkich gałęzi produkcyi równie zbawiennego i każdą odrębnie wedle jej ekonomicznego uprawnienia traktować musi. Powoływano się na teoryą w obronie systemu opodatkowania gotowego produktu. Teoryami niezastosowanemi do gruntu ich wykonania nie zbawia się życia ekonomicznego. A jeśli zresztą chodzi o dowód teoretyczny i ten przeprowadzić będę się starał. Wszak tak znakomity ekonomista, jak poseł Chorin, nazwał system podatku od produktu w parlamencie węgierskim w r. 1877, przytaczam dosłownie, „korumpującym“; równie zdolny ekonomista poseł Wahrmann ganił na tem samem posiedzeniu fakultatywne przyjęcie tego systemu, mówiąc, że „podatek od produktu mogą wybrać dwa rodzaje fabryk, albo takie, które spodziewają się, że przy zegarach mierniczych będą mogły skarb państwa krzywdzić, albo też fabryki drożdżowe“. Obaj posłowie zaś powoływali się na smutne doświadczenia absolutnej ery. Dodajmy, że posłowie Hegyeffy, Paloczaky, Horansky ostro ganili postępowanie organów skarbowych; zarzutów ich powtarzać nie chcę, ale składam je razem z innemi cytatami na stół Izby. System ten potępił niemiecki Landwirthschaftsrath w r. 1877 i niemieckie kolegium ekonomiczne w r. 1884, a kanclerz niemiecki widzi w nim ruinę gorzelni rolniczej i wypowiada to zdanie w oficyalnem uzasadnieniu projektu o monopolu. O ile system ten jest możliwym w Wielkiej Brytanii, gdzie jest 120 wielkich fabryk, a z tych w Anglii 13, a gdzie pilnuje ich 600 strażników skarbowych z pękiem 120 kluczy do otwierania 120 kłódek od przyrządów dla każdej gorzelni, gdzie każda śrubka, każdy kurek pod odpowiedzialnością fabrykanta przyrządów musi odpowiadać przepisom, o tyle u nas podobny nadzór byłby dla licznych gorzelni rolniczych niemożliwym

i musiałby je doprowadzić do zagłady. Parien w swej nauce podatków mówi, że przy nim albo nadzór utrudnia produkcyę albo też dzieją się nadużycia, a to samo zdanie ze względu na gorzelnie rolnicze wyraża Schaeffle. Powyżej przytoczone ciała ekonomiczne: parlament niemiecki, Comices agricoles francuskie, równie jak i poważna część subkomitetu ankiety węgierskiej z r. 1882, oświadczają się za systemem opodatkowania od kadzi zaciernej. Gorąco ten system popiera prof ekonomii politycznej w Królewcu Umpfenbach.

A więc może kombinacya niedobra? Wszak właśnie Vocke, który ze stanowiska moralności sądzi podatki, twierdzi, że austryacki system w r. 1884 najbardziej stosunkom odpowiada. Mówią o zawoalowanej premii, wszak każda strona w r. 1884 ma swoją premię, a więc albo obydwie zawoalowane albo żadna. U rolników ryczałtowanie produkcyi wedle wydatności kadzi zaciernej, u fabrykantów ryczałtowanie zawartości alkoholu. — Tylko ta zachodzi różnica, że warunki żniwa, oszczędność na produkcie i brak dobrych sił wykonawczych nie pozwala gorzelniom rolniczym mnożyć zacierów, a że fabryki, które dochodzą do coraz wyższego stopnia spirytusu, a wedle sprzyjającego im Wolfa export wyłącznie opanowały, swoją premię coraz lepiej wyzyskują — a o ile cyfry domniemanej produkcyi gorzelń rolniczych polegają na fantazyi, o tyle porównanie kwoty zwrotów podatkowych z cyfrą produkcyi w fabrykach opodatkowanej świadczy najlepiej o mierze wyzyskania przywilejów.

Wszędzie objawia się prąd przeciwko śrubowaniu podatku gorzelnianego, który teoretyczną tylko ma popularność, a nawet teorya się już ocknęła. Umpfenbach i Fournier de Flaix przestrzegają przed jego podwyższeniem, bo żródło wyschnie, a Combat w Journal des Economistes dowodzi, że w razie podwyższenia nie można brać miary z obecnych stosunków, bo wywoła ono upadek produkcyi i konsumcyi. W Holandyi jest wyraźny prąd do zniżenia podatku, a i u nas dochód skarbowy uszczuplony zwrotami podatkowymi, które zdolne chyba hiperprodukcyą kraju połączyć z hiperprodukcyą świata, a przeciwko którym w zasadzie węgierski minister finansów Szdll, a w praktyce i w zasadzie posłowie Hermann, Berizeviczy i Wieland w Węgrzech występowali. Mówią, że system pauszalowy nie jest czystą Maischraumsteuer, ale i system produktowy nie jest czystą Produktsteuer, bo opodatkowuje jedynie fabrykat wedle ilości, a nie wedle zawartości alkoholu, ustanawiając w tej mierze faktycznie nieuzasadnioną fikcyą.

(Dokończenie nastąpi).

Egzamin

w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy.

Dnia 21 czerwca br. w obecności delegatów Wydziału kraj. p. radcy dra Wereszczyńskiego i dyrektora szkół dublańskich, p. Lubomęskiego, jakoteż członków Kuratoryi i wielu gości z okolicy, odbył się w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy egzamin uczniów opuszczających w tym roku zakład po ukończeniu nauk statutem przepisanych.

Egzaminowali: Ks. Matkowski z religii, p. Bayger z nauk ogólnie kształcących, p. dyrektor Godzień z rolnictwa, p. Grodzki z nauk przyrodniczych i chowu zwierząt domowych, poczem p. Lubomęski oprowadził uczniów po polu i stajniach, gdzie trafne odpowiedzi uczniów na zadawane im pytania przekonały obecnych, że uczniowie w całym zakresie nauk fachowych dla tej szkoły statutem przepisanych, zdołali sobie przyswoić dokładne wiadomości i będą umieli takowe do życia praktycznego zastosować. Bardzo ważne też zrobiono spostrzeżenie, że uczniowie umieją każdą czynność gospodarską własnoręcznie wykonać i uzasadnić dlaczego tak, a nie inaczej robić należy.

Na zakończenie egzaminu przemówili do uczniów szkołę opuszczających pp. Godzień, Cielecki i prezes Kuratoryi pan Gnoiński przedkładając, im ważność i potrzebę nauki do zawodu rolniczego, który obecnie ma coraz to większe trudności do zwalczenia. Jeden z uczniów (J. Krukierek) podziękował w imieniu kolegów szkołę opuszczających za naukę i opiekę.

Z 12-tu ukończonych uczniów, otrzymało: 7 zupełne, 4 należyte a 1 dostateczne uzdolnienie do gospodarowania na posiadłości włościańskiej.

Podnieść tu wypada, że szkoła ta, mająca na celu kształcenie wyłącznie synów włościańskich na postępowych rolników, w zupełności temu zadaniu odpowiada, gdyż na 12-tu uczniów, którzy obecnie szkołę ukończyli, było 10 synów włościan posiadających od 5 do 20 morgów ziemi, jeden, na którego spada większy majątek ziemski, a tylko 1 nie mający żadnej roli.

Ten pomyślny rozwój szkoły jagielnickiej, przypisać należy nietylko zgodnym usiłowaniom dyrektora, ciała nauczycielskiego i gorącemu popieraniu spraw szkolnych przez Kuratoryę, ale i tej okoliczności, że zakład posiada własne grunta, żywy i martwy inwentarz, a jako niezależny od obcego gospodarstwa może się rozwijać samodzielnie i kształcić uczniów swoich tak w teoryi jak i w praktyce, bo wszelkie roboty około gospodarstwa szkolnego wykonują uczniowie, a że na polu szkolnem dobrze wygląda, że wzorowy porządek w szkole i w budynkach gospodarskich, przekonaliśmy się o tem naocznie zwiedziwszy szkołę jagielnicką w czerwcu b. r.

Wiadomości bieżące i rozmaitości.

Lilia nankinowa (*Lilium isabellinum Kze.* — *L. testaceum Lindl*). Mało mamy rodzajów roślin, któreby tak jak lilie, miały każdy doń należący gatunek ozdobny. Chociaż typ lilii powtarza się we wszystkich gatunkach, to przecież przedstawiają w rozwarciu kwiatów ich kształcie, w ich barwie niekiedy w całem słowa znaczeniu świetnej (np. szkarłatna *L. chalcedonicum*, *L. tenuifolium*) bardzo wielką rozmaitość, do czego się jeszcze przyczynia u niektórych nadzwyczaj miły, podług gatunku odmienny zapach; jedna tylko ma niemiły chociaż bardzo słaby zapach, a tą jest lilia zawojkowa (*L. Martagon L.*) dziko u nas po lasach gdzieniegdzie rosnąca. Wielkością nawet różnią się nadzwyczajnie bo gdy np. *L. pumilum* dorasta tylko 15 do 22 *cm*, to *L. giganteum* dorasta przeszło 3 metry wysokości. Uprawa liliów jest

w ogóle bardzo łatwa i chociaż niektóre gatunki u nas tylko w wazonach hodować można, to zawsze jeszcze wiele jest takich, które doskonale wolny grunt wytrzymują i mogłyby się przyczyniać w wysokim stopniu do ozdoby ogrodów.

Przed 30 lub 40 latami i dawniej, gdy jeszcze u nas nietylko Panie na wsi ale nawet Panowie lubili kwiaty i więcej się niemi zajmowali, uprawiano pilnie także lilie, obecnie, gdy panowie mają tyle kłopotów, że im nie kwiaty w głowie, panie zaś, z małymi wyjątkami, ani się bardzo gospodarstwem domowem ani ogrodem zajmują, poszły i lilie marnie, są bowiem liczne ogrody, na które nawet nie szczędzą właściciele kosztów, gdzie różne modne chwasty nawet uprawiają, lilii jednak niema żadnej. A przecież mało która roślina darzy nas tak pięknymi kwiatami, kontentując się bardzo skromnemi staraniami. Raz posadzone i z chwastów oczyszczone, niekiedy zasilone kompostem, latami rosną i kwitną na jednem miejscu. — Nie chcemy tu opisywać uprawę liliów i różne ich gatunki, ale przypominamy nielicznym teraz na wsi miłośnikom pięknych kwiatów snieżno białe (*L. candidum*) pomarańczowe (*L. bulbiferum*) i czerwone czarno kropkowane tygrysowe lilie (*L. tigrinum*), które u nas dawniej były tak powszechne, W nowszych czasach wprowadzono liczne równie piękne gatunki, z których jeden z najpiękniejszych, równie łatwo jak lilia biała udających się, jest lilia nankinowa (*L. isabellinum*). Mam ją od wielu lat, ale tego roku tak się rozwinęła na stanowisku nie bardzo suchem i lekko ocienionem, że mię pobudziła do zwrócenia na nią uwagi innych hodowców. Lilia ta pochodzi niezawodnie z Japonii. Cebula duża, z żółtych grubych łusek złożona. Łodyga zwykle około 1 metra wysoka, a u mnie zawsze wyższa, tego zaś roku dorosła 2 metry 4 *cm* mając na jednej z łodyg 9 kwiatów (najczęściej 3 do 5, nawet na słabszych łodygach pojedyńczo); liście dosyć wąskie, lancetowate, obfite. Kwiaty bardzo miło pachnące (inaczej jak lilii białej), blado czerwonawo żółte, czasem czysto nankinowo żółte, a płatkami elegancko odwiniętymi, pręciki po wydaniu pyłku swietnie pomarańczowe. Na wiosnę pędzi bardzo wcześnie, ale pomimo, że bywały dosyć ostre spóżnione przymrozki w tym przeciągu czasu, jak ją uprawiam, ani razu od zimna nie ucierpiały nawet podrosłe łodygi. Zimy przebyła wszystkie bez najmniejszej szkody. Mnoży się dosyć łatwo, nie należy ją jednak często przesadzać, jeżeli bowiem 4 lub 5 lat na miejscu spokojnie rośnie, to daleko bujniej kwitnie i przesadzając mamy odrazu duże cebule do rozsadzania. Najlepsze dla niej stanowisko jest wtedy, gdy ziemia jest zawsze w spodzie nieco wilgotnawa (nie mokra!), nie za ciężka a oprócz tego miejsce nie cały dzień słońcem oświecane; na bardzo suchem stanowisku łodygi są o wiele niższe, a czasem nawet źle kwitną, jak sam doświadczyłem, uprawiając ją początkowo na bardzo suchem stanowisku. Jak wszystkie lilie nie lubi świeżo zgnojonej ziemi i chcąc pod nią ziemię zasilić, używać tylko zupełnie prze trawionego kompostu.

W sprawie gorzelnianej „Pesti Naplo" donosi, że dla odpowiedzenia na zapytanie Towarzystwa rolniczego krakowskiego i dla załatwienia wniosków i memoryału przez dra. Włodzimierza Kozłowskiego przedłożonego — Aleksander hr. Karolyi, jako prezes sekcyi ekonomicznej centralnego towarzystwa rolniczego węgierskiego i Aureli hr. Desseffwy jako prezes związku decentralizowanych oddziałów Towarzystwa rolniczego wystósowali do właścicieli węgierskich gorzelń rolniczych odezwę i kwestyonarjusz a dane na nie odpowiedzi stanowić będą podstawę do obrad i ostatecznego sformułowania wniosków dla krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Dotychczas postanowiły oba te węgierskie Towarzystwa jedynie tylko ogólnie zastrzedz interesa gorzelń rolniczych i propinacyj przed jakimkolwiek uszczerbkiem na wypadek reformy podatku od spirytusu.

Bydło rasowe oryginalne na wystawie krakowskiej. W przyszłym miesiącu wyjeżdża członek komitetu gal. Towarzystwa gosp. p. J. Breuer, referent chowu bydła i p. Konopka, inspektor chowu tegoż za zakupnem bydła rasowego oryginalnego do Szwajcaryi i Oldenburga. Bydło przeznaczone jest dla urządzonych już obór zarodowych, część zaś będzie dla prywatnych hodowców, ktorzy korzystając ze sposobności nabycia dobrego oryginalnego bydła, złożyli nań pieniądze w Komitecie, W każdym razie zakupione sztuki będą doborowe i dlatego też Komitet gal. Towarzystwa gosp. udał się z zapytaniem do Komitetu urządzającego wystawę krakowską, czy nie dałaby się urządzić wystawa tego bydła w Krakowie, gdy transport przybędzie do Galicyi. Odpowiedź nadeszła przychylna z zawiadomieniem, że po zamknięciu wystawy bydła krajowego stanowiska będą do rozporządzenia i wystawa nadeszłego z zagranicy bydła może być urządzoną. Zwiedzający wystawę krakowską będą więc mieli sposobność oglądania pięknych sztuk oryginalnych bydła rasowego, sprowadzanego za pośrednictwem Komitetu a pod osobistem dozorem referenta i inspektora, którzy już dali dowody, że umieją dobrze wybierać i dobrze kupować.

Pojenie koni. Zdrowy użytkowy koń potrzebuje 20 do 30 litrów wody dziennie. Ta woda jak podnosi „Drezdener landw. Presse", nie powinna być nigdy za zimna i najodpowiedniej, gdy nie jest chłodniejszą poniżej 12° R., inaczej bowiem nastąpić może dotkliwe oziębienie żołądka, pociągające za sobą różne nieprawidłowości w trawieniu. Woda z głębokich studzien, źródeł górskich i tp. jest nawet w lecie często chłodniejszą i wodę taką nie należy dawać odrazu pić koniowi. Gdy koń głodny i na próżny żołądek, pojenie nagłe jest nieodpowiedniem; gdy są tak bardzo spragnione, że jeść nie mogą, natenczas powinno się zwilżyć karmę albo należy dać przegryzać zieloną, soczystą karmę jak trawa, konicz, buraki i tp. Dalej należy uważać, żeby konie za wiele od razu nie piły i poić je kilka razy po trochę w przerwach między jedzeniem. — Najodpowiedniejszą wodą dla koni jest czysta woda rzeczna, w ogóle woda miękka; śmierdzące lub zanieczyszczone wody mogą być dla koni tak samo szkodliwe, jak dla człowieka.

Bank rolniczy we Lwowie

(Ulica Karola Ludwika Nr. 1).

Lwów dnia 30. lipca 1887.

Niezmienna pogoda przychyla się nadzwyczaj, rozpoczętym żniwom i spodziewamy się co do jakości ziarna najlepszych rezultatów. — Pszenicy i żyta są bardzo zadowalniające; — jęczmień po części ucierpiał przez deszcz; — rzepak jest dość ładny.

Stagnacya zupełna, odbiorcy nie są jeszcze na stałe

ceny zdecydowani co dopiero aż w następnym tygodniu zapewne nastąpić może. Z powodu nader zadowalniających zbiorów w Węgrzech, eksport naszych produktów upada.

Ceny notują tylko nominalnie.

Dziś notujemy za 100 *kg* loco Lwów.

Pszenica	8·70	do 8·85	złr.
Żyto	5·25	„ 5·85	„
Owies	4·—	„ 4·25	„
Jęczmień browarny	4·75	„ 5·75	„
Rzepak na termina jesienne	9·50	„ 9·75	„
Groch	—·—	„ —·—	„
Wyka	—·—	„ —·—	„
Bobik	—·—	„ —·—	„
Hreczka	—·—	„ —·—	„
Kukurudza	4 —	„ 4·50	„
Chmiel za 56 kg. z 1887	50·—	„ 60·—	„
Koniczyna czerwona	—·—	„ —·—	„
„ biała	—·—	„ —·—	„
„ szwedzka	—·—	„ —·—	„
Spirytus za 10000 ltr. pret. gotowy	24·59	„ 25·—	„

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem J. Mittiga.